

Bronisław Wildstein: Tomasz Burek – etyk słowa

Od literatury czy szerzej: kultury Tomasz Burek oczekiwał powagi i odwagi mierzenia się ze sprawami ostatecznymi. Nic dziwnego, że ten arbiter niezależnej kultury po likwidacji komunizmu był ośmieszany i dezawuowany przez tych samych, którzy adorowali go wcześniej. Znosił to z podziwu godnym spokojem – pisał Bronisław Wildstein we „wSieci”. Przeczytaj tekst w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Tomasz Burek – krytyk erudyta.

Czytamy: umarł ważny krytyk literacki, a nie zastanawiamy się, że nie żyje wybitny pisarz i myśliciel, którego teksty pisane na marginesach cudzych książek często okazywały się od nich lepsze i bardziej znaczące. Jego „recenzje”, a raczej eseje o dziełach innych to najprawdziwsza, pierwszej wody literatura. W epoce *izmów*, które następują po sobie z zadziwiającą regularnością, a każdy z nich posługuje się wytrychem, który ma pasować do wszystkiego włącznie z literaturą, w kolejnych falach pseudonaukowego, nieczytelnego żargonu, Burek nie zmieniał się i oddawał sprawiedliwość twórczości innych językiem precyzyjnym i pięknym, odpornym na pianę czasu.

Było to możliwe dzięki talentowi, pracy, lecz i twardej postawie, która stanowiła jedną z podstawowych cech tego tak delikatnego i na pozór kruchego człowieka. Burek świadomy był nieskończonej złożoności świata, ale wbrew słabym rozumom i charakterom, które uciekają przed

tym wyzwaniem w prosty relatywizm, stawiał jej czoła, poszukując osadzonych w kulturze i tradycji latarni, które wyprowadzą nas z chaosu.

Literatura to nie wyłącznie ciąg jednostkowych wyznań i chociaż prawdziwe dzieła zachowują autonomię, wpisane są w warunkujący je łańcuch kultury, zwłaszcza w jej narodowy wariant. Burek żył literaturą i rozumiał jej fundamentalne znaczenie dla narodowej wspólnoty. Dlatego potrafił odkrywać osobność dzieła, a równocześnie ciężar kontekstu i sens tekstu w dziejach narodu.

Jego wybory polityczne były tożsame z estetycznymi. Nigdy nie poszedł na żadne koncesje z władzą i dominującymi ośrodkami. Kiedy tylko pojawiła się możliwość, zaangażował się w działanie przeciw komunizmowi i budowę niezależnej kultury. W latach 70. współtworzył Towarzystwo Kursów Naukowych i „Zapis”, pierwsze podziemne pismo literackie. Działal w „Solidarności”.

***Burek nie zmieniał się i
oddawał
sprawiedliwość
twórczości innych
językiem precyzyjnym i
pięknym, odpornym na
pianę czasu***

Burek nigdy nie dał się zwieść wizjom spełnienia dziejów i końca historii, które w polskiej rzeczywistości objawiły się ogłoszeniem

„normalności” w 1989 r. i „końcem paradygmatu romantycznego” zadekretowanym przez Marię Janion. Miał świadomość uwikłania polskich dziejów w szersze kulturowe środowisko i coraz wyraźniej

uświadamiał sobie kryzys cywilizacji zachodniej, który kładzie się cieniem również na nas. Pisał o tym już w latach 80. w tomie „Żadnych marzeń”. Rozwijał ten wątek w „Dziele niczym” czy „Dzienniku kwarantanny”. Coraz jaśniej widział, że załamanie się porządku metafizycznego i religijnego, który stanowi korzeń kultury, prowadzi nas ku upadkowi.

Od literatury czy szerzej: kultury oczekiwał powagi i odwagi mierzenia się ze sprawami ostatecznymi. Nic dziwnego, że ten arbiter niezależnej kultury po likwidacji komunizmu był ośmieszany i dezawuowany przez tych samych, którzy adorowali go wcześniej. Znosił to z podziwu godnym spokojem.

Jego krytyczny stosunek do świata współczesnego nie odbierał mu ciekawości ani żywotności intelektualnej. Nie tylko czytał nowe książki, lecz i ciągle potrafił się nimi zachwycić i dawać temu fascynujący wyraz. Jego przyjaciele mogli się o tym przekonać w rozmowach z nim, które stanowiły wielką intelektualną satysfakcję. W postawie autora „Zamiast powieści” przede wszystkim uderzało jednak poczucie najgłębszego związku z losami polskiej wspólnoty, której XX-wieczna tragedia oraz pokomunistyczne rozczarowania stały się jego udziałem.

Tekst ukazał się w tygodniku „wSieci” nr 19/2017